

Zaczytując się w brukowcach...

Tomasz Rakowski

To nie my szukamy śmierci, to ona nas znajduje. Atakuje nas z każdą falą rozsyłanych po kioskach magazynów, kwartalników, gazet, gazetek, brukowych szmatlawców. Opakowana w kolorowe stronice, w kupony prenumeraty, aranżuje spotkania w tramwajach, pociągach, w czeluściach popołudniowych kanap... w tysiącach chwytających nas tytułów, podtytułów, ramkowanych zdań... „Nie dawano mi żadnych szans”, „Barbara Łubaczewska spadła na dno szybu”, „Ostatnia bajka małego Łukasza”, „Śmierć na ulicy Fałata” ...ona jest blisko, czujemy jej oddech pomimo całej bagatelizacji, stert tandety i trywiału ...

(Z waszych notatek przy lekturze)¹

Prasa brukowa upowszechnia śmierć, „przeżycie” śmierci, informację o śmierci. Zalew informacji nieuporządkowanej jest niezwykle ważnym aspektem opisywanej przeze mnie sytuacji. Setki wydawnictw wszelkimi sposobami próbując „schwytać” czytelnika budują szum informacyjny, zasłone dymną utkaną ze splątanych wątków codzienności i niecodzienności. Rozwój technologii informacyjnej jest sprawą coraz szerzej znaną i zwykli ludzie nie związani z Internetem już pozyskali pewne nowe wyobrażenie o świecie. Moim zdaniem najważniejszą jego treścią jest przeświadczenie o odbieraniu informacji zewsząd, o możliwości dotarcia do każdego źródła, o zaprzeczeniu lokalności informacji, o każdorazowym informacyjnym „ujęciu” świata w „Wiadomościach”, w kilku gazetkach. Jednocześnie dochodzi do oderwania rzeczywistości od jej dotychczasowych kategorii, rodzi się obojętność wobec informacji, pewna nieufność. Czytelnik jednocześnie doświadcza poczucia informacyjnego panowania nad światem i niemożności zrozumienia go, ogarnięcia całości i nieufności wobec danych. Prowadzi to do wspomnianego bezładu i szumu informacyjnego. Prasa brukowa jest takim informacyjnym jarmarkiem wypełnionym opowiastkami, poradami, informacją, fotografią. Targowiskiem, gdzie w artykułach i reportażach sprzedaje się pewną sumę wyobrażeń o świecie i człowieku z dołączonymi założeniami i wnioskami reprezentującymi marzenia i oczekiwania w stosunku do rzeczywistości.

Są możliwości przebicia się przez mgłę informacji i znalezienia drogi do czytelnika. Korzystają z nich piszący w prasie brukowej poruszając się po sprawdzonych ścieżkach, najczęściej rzadko uświadamianych, intuicyjnych, ale takich, które zapewniają kreację uczuć, poruszenie. Wzory znaczeń w kreowanym świecie są zmontowane, przeinaczone, zmistyfikowane, ale są zmontowane pod wpływem oczekiwań czytelników, oczekiwań samego piszącego, wyrażają potrzebę, a więc dają nam pojęcie o głębszych, i s t n i e j ą c y c h, choć wielowątkowych, złożonych schematach.

W wielu pismach pojawiają się nadsyłane przez czytelników opisy przeżytych operacji, śmiertelnych chorób. Pojawia się motyw śmierci doświadczanej, obejrzonej z perspektywy uczestnika, opisującej przeżycie obcej rzeczywistości, pozostawiającej atrybuty świadczące o jej dostąpieniu. W opisach operacji można dostrzec sytuację oniryczną, stan poddania się nieznanym siłom, doświadczenia strachu pomieszczonego z utratą zmysłów, nie-ludzkiego bólu, ogółem innej rzeczywistości – „słyszałem je

(głosy lekarzy) wyraźnie, ale nie miałem siły nawet poruszyć palcem, czułem się tak, jakbym wracał z zaświatów”. W obecności „dziwnych postaci w bieli” pacjenci doświadczając umiarkowania dostępują sacrum, zrozumienia, nadludzkiej gnozy, poznają swe życie z innej perspektywy – „przekonałam się (dzięki operacji), że głęboka wiara i nadzieja mogą czynić cuda”, „nie wiem skąd, się wzięła taka wewnętrzna siła”, „wtedy dopiero zrozumiałam Twój ból”, „teraz uwierzyłem w wędrówkę dusz”. Takie doświadczenie pozostawia atrybuty, symbole pobytu w innym świecie – „o tamtych chwilach przypomina mi prawie 20-centymetrowa blizna”, „lekarz nie ukrywał, że szpecąca blizna pozostanie na mojej twarzy”, które ujęte w ramki są często pierwszym wyprzedzającym sygnałem, podającym już pewien kontekst. Schemat inicjacyjny, przejściowy, wręcz się nam narzuca. Nam (antropologom) w postaci wzorców semiologicznych, znaczeniowych, czytelnikom raczej intuicyjnie. Powodują one uruchomienie myślenia przedświadomego, poruszenie wpisanych, symbolicznych znaczeń, a także wyzwolenie zawartych w nich emocji. Jest to znakomity sposób sygnalizacji czegoś, co dzięki natychmiastowemu odwołaniu do kontekstu dociera do nas spoza mgły informacji.

Tuzinkowy obraz brukowej śmierci poparty wyraźnie sfingowaną fotografią, zmontowaną historyjką, trafia się na każdym kroku. Drastyczność wypowiedzi „korzysta” z każdego pomysłu, z każdej emocji. Opisywane są historie, gdzie śmierć czy prowadząca do niej choroba (która jest tym samym co śmierć – w odpowiednim spojrzeniu, sytuacji odczytu) są przedstawiane jako doznania jednostkowe, można powiedzieć zewnętrzne, niezależne, nieuniknione. Pisząc wyraża się nieludzki ból, scena epatuje nieszczęściem beznadziejnym, stawiającym człowieka wobec śmierci (nie tyle śmierci, ile jej nieszczęścia) samego, i tylko samego (nawet jeżeli jest to śmierć bliskiej osoby – jest ona projekcją jej doświadczania). Wystarczy przeczytać szpalty pod tytułami: „Moja choroba rujnuje życie ukochanego człowieka”, „Pijany taksówkarz okaleczył nam córkę”. Można uważać, że bardzo łatwo jest pozbyć się ciężaru tych historii, mówiąc, że to nie nam się przytrafiło, że to zalew tandety, dowolne przejawskawienia. Jednak te artykuły i s t n i e j ą, wyrosłe z silnego, popularnego, wieloznacznego i w gruncie rzeczy groteskowego (szczególnie w skojarzeniu z realiami) światopoglądu, który też i s t n i e j e. Tym bardziej że zjawisko upubliczniania, pisywania o swym przeżyciu śmierci pozwala myśleć, iż mamy tu do czynienia z pewnym odgrywaniem roli, budowaniem teatru

śmierci i zarazem uczestnictwa w nim. To świadczy o przyjmowaniu i tworzeniu jakichś konstruktów świata, człowieka, choroby, o grze emocji i ich transformacji, o dokonywaniu (myślę o piszących czytelnikach, odbiorcach) wyobcowywania zjawiska śmierci i jednoczesnego pograżania się w niej. Intuicyjnie pisząc o swej operacji tak jak o przeżyciu inicjacyjnym, zakłada się istnienie pewnej konstrukcji i swoje w niej uczestnictwo, potwierdza ten wizerunek śmierci, pomimo psychicznego katharsis, jakiego się dokonuje na sobie i na odbiorcach. Całość (ale znów całość w pewnym spojrzeniu) jest nierozdzielnie związana pomiędzy trywiałem a odwołaniem do głębokich treści, pomiędzy odcinaniem swych emocji i świadomości od śmierci i jednocześnie w niej uczestnictwem.

Zaskakujące jest to, że w tych rajszych gazetkach tryskających zdrowiem, młodością i złotymi przepisami na życie jest miejsce na drastyczną, szokującą i tak umiejętnie kierowaną do odbiorcy śmierć. Że obok czerwonych jabłek, sałatki z bakłażanów i pięknych, świeżych kobiet w odmładzających maseczkach pojawia się przerażający szpital z umierającym dzieckiem, płacząca rodzina, płot, na którym powieszono sąsiada. Estetyka kojarząca się z naturalistyczną zawsze będzie akcentowała jakąś szaleńczą pełnię, dostąpienie samego sedna. Doskonałość (w dalekim skojarzeniu – sacrum) musi być uzupełniona, raczej wgnieciona w to co brzydkie, one razem stanowią dopiero całość. Nie chcę twardo powiedzieć, że tak jest, ale jest coś, co ku takiemu rozumieniu przemawia. Mam na myśli poezję Grochowiaka, która moim zdaniem dotyka najdalszych, niedostępnych pokładów egzystencji, poezję Leśmiana, jego *Garbusa*, *Szwerczaka*, wszelkie kalekie postaci. Zestawianie ze sobą różnych i przeciwstawnych kategorii daje nam namiastkę (ale też mamy nadzieję, że da nam całość) zrozumienia i postrzeżenia pełni eg-

zystencji. Barokowa maniera jakiejś nasze potrzeby odzwierciedla, bo i s t n i e j e. Tak jak istnieje skojarzenie seksualności i śmierci w poezji, w sztuce wizualnej, w hinduskich magazynach erotycznych, gdzie znajdziemy zdjęcia rozebranych piękności obok zdjęć rozkładających się zwłok. Tak jak karnawał i śmiech zajmują poczesne miejsce pośród zagłady, epidemii i pomoru. Zmieszanie przeciwnych konwencji musi mieć jakiś sens, być odpowiedzią na coś, coś wyrażać. Nie może być tylko zwykłym poszukiwaniem sensacji czy prostym zabiegiem psychomimetycznym, odsuwającym obawy, artykułującym nasze lęki i niepewności.

W głębi naszej psychiki śmierć przyprawia nas o historyczny śmiech idący z wnętrza podświadomości, o śmiech szaleńca, błazna, kpiarza dającego ćwiartować swe ciało, dokonującego samookaleczenia. Tam absurd i brzydota sprośnych marcholowskich postaci kpi z przetaczającej się plagi Czarnej śmierci. Trzymający z samym diabłem lekarze tańczą po nocach, oddając swym ciałem gwiazdne konstelacje odpowiedzialne za morowy zaduch i cykliczne, wieczne szaleństwo. Obłąd śmierci jest boski, a rechot idioty jest życiodajny, bogaty życiem – życiem trupim, innym, balansującym po obydwu stronach egzystencji i do obydwu mający dostęp. Epilepsja, psychoza śmierci jest przerażająca, ale jest święta i nasycona niezmierną gnozą. Zapamiętanie w śmiertelnym tańcu daje nam przecież prawo wędrować po takich obszarach kosmosu, po czarciej i świętej rzeczywistości. Wsiądźmy więc na statek szaleńców i wśród przekleństw przerażonego mottochu poześlujmy Renem ku ogniskom schizofrenii. Tam szlaki skojarzeń przecinają się po stokroć częściej, tam geniusz święci swe tryumfy w jednym przerażeniu, jednym opętaniu i jednym wszechogarniającym zrozumieniu...

PRZYPISY

¹ Pisząc pracę dysponowałem dziewięcioma numerami czasopisma „Chwila dla Ciebie”, sześcioma numerami czasopisma „Naj” i ośmioma numerami czasopisma „Życie na Goraco”.

BIBLIOGRAFIA:

Aries P.
1993 *Śmierć odwrócona* [w:] *Antropologia śmierci*, Warszawa.

Sznajderman M.
1994 *Zaraza: mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa.

Szumowski W.
1961 *Historia medycyny*, Warszawa.

Thomas L.
1993 *Doświadczenie śmierci: jego granice i rzeczywistość*, [w:] *Antropologia śmierci*, Warszawa.



„Rodzice oskarżają – Marcin był torturowany! Popenił samobójstwo!” „Pani domu”, nr 15, 9 kwietnia 1997
Ilustracja do artykułu p. Grębeckiej-Ćwiek: *Matczyny ból...*